

Historia pewnej osady

data aktualizacji: 2019.05.20 autor: Redakcja



Osady i dwory, które przed laty tętniły życiem, miejsca bitew i potyczek oraz wojennych tragedii, dziś porosły drzewami i trawą. Podczas leśnych wycieczek można jednak natknąć się na pozostałości życia w okolic Borowin sprzed dwóch wieków.

W 1797 roku do Borowin przybyli znaną Dunaju, a dokładnie z Królestwa Wirtembergii, osadnicy niemieccy, których sprowadził król Fryderyk Wilhelm II, osiedlając ich przy dawnej granicy Prus Południowych. Osadnicy z czasem założyli tu własny cmentarz, o istnieniu którego świadczą jeszcze zapisy w aktach kościelnych Bełchowa.

Wieś w tamtym czasie liczyła około 20 domów. Sąsiadowała z nieco mniejszą, bo liczącą tylko 5 domów osadą Zakrzew, w której mieściła się karczma Józefa Dąbrowskiego. Miejscowość zawdzięczała swą nazwę Zakrzewskim, którzy byli tu dziedzicami. Antoni, urodzony w 1756 roku i jego o pięć lat młodsza żona Rozalia przybyli z Warszawy. Mieszkali w drewnianym dworku. W folwarku hodowano dużą ilość owiec, tzw. cienkowłosych, których doglądał Franciszek Kaczorowski, i pasterz, Piotr Sępiński. Pieczę nad całym majątkiem sprawował ekonom, Józef Dąbski.

W 1815 roku mieszkał w dworku 36-letni Maciej Chełmoński, dzierżawca tych ziem, starszy brat Józefa Chełmońskiego (dziadek przyszłego malarza). 30 listopada 1815 roku urodziła się Maciejowi córka Marianna Apolonia. Dziecko ochrzcił w bełchowskim kościele ks. Michał Radkiewicz. Chrzestnymi byli: Józef Chełmoński i Wincenty Zajączkowski, nadleśniczy zamieszkały w Piaskach.

W 1825 roku w majątku miała miejsce wielka uroczystość. Odbywały się chrzciny dziecka Franciszka Blizińskiego, kolejnego dzierżawcy Zakrzewa. Na uroczyste chrzciny zostali zaproszeni dzierżawcy okolicznych majątków: Julianna Chełmońska, żona J. Chełmońskiego, mającego majątek na Polesiu, Rozalia Zakrzewska ze swym synem Ignacym, właścicielem kolonii Sierakowice i założonego przez Gedeona Radziwiłła w 1824 r. Tarnówka.

Miasteczko rzemieślnicze, jak je nazywano, zamieszkiwali kowale, rękawicznicy i krawcy. Wieś liczyła ogółem 50 rodzin i miała karczmę prowadzona przez Pawła i Ludwikę Kamińskich. Karczma ta w latach późniejszych spłonęła wraz z całą rodziną.

Potomek Rozalii, 18-letni Zygmunt Zakrzewski, będąc w szkole kadetów w Modlinie, uciekł 8 maja 1921 roku wraz z 20 kolegami do III Powstania Śląskiego. Po kolacji i apelu wieczornym, ubrany w płaszcz z plecakiem przedostał się przez mur na drogę styryjską. Na platformach i pociągach dotarł do Sosnowca, a stamtąd do Szopienic, gdzie mieściła się kwatera główna wojsk powstańczych. W pierwszej bitwie z Niemcami pod Kędzierzynom 21 maja zginął od ciosu bagnetem. Za udział w powstaniu został skreślony z listy kadetów. Ówczesna opinia publiczna stanęła jednak w obronie dzielnego kadeta i przywrócono mu dobre imię. Za szczególne bohaterstwo na polu walki władze państwowe i powstańcze przyznały mu pośmiertnie Krzyż Niepodległości oraz Śląską Wstęgę Waleczności i Odwagi I Klasy.

W 1833 roku dzierżawcą Borowin został Piotr Kowalski. Do pomocy miał ekonoma, Andrzeja Romanowskiego i karbowego, goniącego leniwych parobków do pracy, Franciszka Skoneckiego. W tych latach powstała tu plantacja tytoniu, prowadzona przez potomków niemieckich kolonistów - Wojciecha Grosmana i Michała Weyrycha. Potomek kolonistów, Franciszek Doberchuthow pełnił funkcję gajowego Księstwa Łowickiego, a mieszkał z żoną Petronelą w Borowinach.

Podczas Powstania Styczniowego w 1863 roku teren ten był patrolowany przez sotnie kozackie ze Skierniewic, poszukujące powstańców z oddziału Władysława Stroynowskiego. Biegący od Borowin trakt, zwany kozackim, przecinał się z traktem łowickim przy jednym z folwarków. Podczas I wojny światowej Niemcy pobudowali tu składy amunicji i gazów bojowych. Gazy zostały użyte przez 9 armię w bitwie nad Rawką. Magazyny były połączone torami z odcinkiem kolejowym Skierniewice - Łowicz. Pewnego dnia magazyny te wyleciały w powietrze, a w wyniku wybuchu i pożaru zginęło 159 żołnierzy z 36 pułku saperów i tu zostali pochowani. Dwa kilometry od tego miejsca, na trakcie łowickim, w kierunku trasy Skierniewice - Bolimów, zatrzymały się 17 stycznia 1945 roku uciekające niedobitki niemieckie 65 batalionu. Doszło do potyczki z oddziałami radzieckimi. Zaskoczeni Niemcy pozostawili działa i zabitych. Zdążyli jednego z rannych ukryć w leśniczówce. Ten jednak nie odzyskał przytomności i po 3 dniach zmarł. Pochowano go około 200 metrów od leśniczówki. Po bitwie miejscowa ludność pogrzebała zabitych w lesie. Lufy dział posłużyły jako budulec na kapliczki, na których zamontowano krzyże. Znajdują się one w Mokrej Prawej i w Budach Grabskich.

Miejsca te, niegdyś tętniące życiem, dziś porosły drzewami, a stare trakty trawą. Po kolonistach znad Dunaju pozostał zrujnowany cmentarz. Nie wiadomo dokładnie, gdzie znajdował się Zakrzew, który przestał istnieć 170 lat temu, być może jego domostwa pochłonął pożar. Nie wiadomo też, gdzie stał dwór Rozalii i Antoniego Zakrzewskich.

Po magazynach z I wojny światowej pozostały głębokie leje, obelisk i kamień pamiątkowy.

Po walce ze stycznia 1945 roku umieszczono kapliczki na dwóch starych, liczących 200 lat dębach, które spoglądają na siebie. Dawne trakty są już tylko przejezdnymi leśnymi drogami biegnącymi przez Puszcę Bolimowską. Puszcza zatarła wszelkie ślady i czasami jakiś poszukiwacz z wykrywaczem metali natrafi na drobny przedmiot, zadając sobie pytanie, dlaczego on tu się znalazł?

Mirosław Figaszewski

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/32056-historia-pewnej-osady>